Nr. 31. Kraków, 3 Sierpnia 1900 r. Rok XVII.

TYGODNIK ROLNICZY

Organ c. k. Towarzystwa Rolniczego Krakowskiego

wychodzi w każdy piątek.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austr. rocznie **12 Kor.**, półrocznie **6 Kor.**, dla członków Towarzystw rolniczych i uczniów zakładów naukowych rolniczych rocznie **8 Kor.**, w Królestwie Polskiem rocznie **5 rs.**, a państwie niemieckiem **8 marek**. Pojedynczy numer **24 halerze.**

Prenumeratę należy nadsyłać do Administracyi: **Kraków, ul. Basztowa l. 6.**

Rękopisy nie nadające się do druku zwraca się tylko na żądanie i na koszt autora. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

Przedruk artykułów bez upoważnienia podpisanych autorów i podania źródła nie dozwolony.

Adres Redakcyi: **Kraków, ul. Basztowa l. 6.**

Redaktor przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od 1—2 pop.

TREŚĆ.

Szkody od mrozu na życie.

Napisał

Dr. Stanisław Kozicki.

W połowie maja b. r. mieliśmy jak wiadomo dość silne mrozy, które poczyniły znaczne szkody w polach i ogrodach. Na polu doświadczalnem Studyum rolniczego w Krakowie zauważono szkody na życie i słabszych jarzynach, a w przyległym ogrodzie pomarzły kwiaty drzew owocowych i truskawek. W niektórych miejscowościach szkody były jeszcze znacznie większe niż obserwowane pod Krakowem: tak np. podczas wycieczki na Szląsk pruski, widziałem całe pola buraków, które musiano przyorać, bo wszystkie rośliny były wymarzłe, i żyta znacznie bardziej uszkodzone. Szkody wyrządzone na naszem polu doświadczalnem są wprawdzie dość nieznaczne, zwracają jednak uwagę swoim dość charekterystycznem występowaniem na życie. Wśród poletka obsianego żytem w niektórych kłosach nie wykształciły się wszystkie ziarna; plewki nie zawierające ziarn zbielały, a takie niepełne kłosy nie są nachylone tak jak inne, normalne, lecz sterczą prosto do góry. Podobne uszkodzenia obserwował prof. Frank w Niemczech w wielu miejscowościach i zdaje sprawę ze swych obserwacyi w »Deutsche landw. Presse« (Nr. 51 z b. r.). Uszkodzenia te naogół przypominają szkody spowodowane przez t. z. wciornastka zbożowego *(Thrips cerealium)*, lub przez ździeblarza pszenicznego *(Cephus pygmaeus)*, różnią się jednak przy bliższem zbadaniu od obydwóch. Wciornastek zbożowy niszczy stale tylko dolne kłoski, widzieć go też zwykle można na kłosach; ździeblarz zaś, gdy trafi pokładełkiem w kłos zamiast w źdźbło, powoduje śmierć tylko górnej części kłosa, ponad miejscem ukłucia, prócz tego można obserwować na pochwie górnego liścia zabliźnione miejsce przebite przez owada.

Tymczasem przy szkodach przez mróz spowodowanych kłoski nie zawierające ziarna rozrzucone są nieregularnie po całym kłosie. Zjawisko to stanie nam się zrozumiałem, gdy sobie przypomnimy, że mróz pojawił się właśnie wtedy, gdy żyto zaczynało kwitnąć; niektóre kwiatki zmarzły wówczas i ziarno nie mogło się wytworzyć. Wiadomo, że przy zamarzaniu, śmiertelnem dla roślin jest spowodowane zamarzaniem występowanie wody z komórek, roślina bowiem może stratę wody znosić tylko do pewnej granicy, a po przejściu tej granicy zamiera. Destrukcyjna działalność mrozu mogła się zatem dać we znaki rozmaitym częściom rośliny, zależnie od ilości wody przypadkowo w niej zawartej; to nam tłómaczy dlaczego uszkodzenia widzimy na niektórych tylko kłosach i na rozmaitych kłoskach jednego kłosa, że nie znajdujemy jednem słowem, żadnej prawidłowości w tym wypadku.

Oprócz powyższych opisuje Frank inne jeszcze uszkodzenia spowodowane przez mróz na życie. W niektórych miejscowościach żyto zmarzło zupełnie, całe rośliny zbielały i nie wytworzyły zupełnie ziarna, tak, że je musiano zżąć wcześniej. W wypadkach takich żyto pozostało na tem stadyum rozwoju, na jakiem zastał je mróz: kłosy nie powychodziły jeszcze z pochew liści, a całe źdźbło pozostało krótkie i nierozwinięte. W niektórych wypadkach zauważono, że pochwy liści i dolne międzywęźla pozostały przy życiu, a zmarzły tylko górne międzywęźla i kłosy jeszcze pochwą osłonięte. Tutaj mróz podziałał najwidoczniej tylko na części delikatniejsze rośliny, pomimo że były one dla niego niedostępniejsze, bo osłonięte starszemi i wytrzymalszemi pochwami liściowemi. Zmarznięte źdźbła łamią się zwykle w pośrodku tego międzywęźla, które znajdowało się w okresie najsilniejszego wzrostu; tłómaczy to się tem, że rosnące komórki są najwrażliwsze na wszelkie wpływy zewnętrzne. Na pierwszy rzut oka pole, na którem się znajdują zmarznięte rośliny, przypomina pole nawiedzone przez grad, przy dokładnem jednak zbadaniu miejsc na roślinie, w których się ona złamała, nie widać żadnych mechanicznych uszkodzeń, co zwykle bywa przy szkodach gradowych. Natomiast można obserwować

charakterystyczne dla zmarznięcia zmiany w tkance roślinnej. Pasorzytów, badania mikroskopowe również w miejscach złamania nie wykazały, nie może więc być mowy o uszkodzeniu przez grzybek zwany *Leptosphaeria herpotrichoides*, który również powoduje złamanie źdźbła, lecz ma to miejsce zwykle przy samej ziemi, a źdźbło staje się koloru brunatnego, wywołanego obecnością grzybni. Różnica więc między szkodami spowodowanemi przez mróz, a uszkodzeniami, których przyczyną jest grad, lub grzyb *Leptosphaeria* jest bardzo znaczna i dla mrozu bardzo charakterystyczna.

Przeciwko wpływom klimatycznym, tak mało od nas zależnym, nic poradzić nie możemy, dobrze jest jednak zdawać sobie sprawę z tego, co jest przyczyną szkód jakie obserwujemy na naszych polach, gdyż w wielu wypadkach można ich, postępując w właściwy sposób, uniknąć; w opisywanym zaś na tem miejscu wypadku wiemy, że nie mamy do czynienia z żadną zarazą, którąby przez wczesne i głębokie przyorywanie ściernisk, lub coś podobnego niszczyć wypadało.

Wystawa rolnicza okręgowa w Szczyrzycu połączona z targiem na bydło rozpłodowe.

Napisał

Stefan Bojanowski.

(*Dokończenie*).

II. Konie.

Ale jeszcze jeden skłonił mnie powód do tego, że nie inne, tylko właśnie stado Wzdowskie przytaczam w kraju za przykład podałem.

Przed rokiem 1879 dostał się do stada Wzdowskiego, nie na dłużej jak na rok jeden, ogier Anglo-Norman, którego potomstwo w pierwszej generacyi było bardzo dobre, ale tylko finansowo, bo drogo sprzedane zostało. W stadzie pozostały nic więcej jak 4 klacze po owym Anglo Normanie, na pozór bardzo dobre, a po rozdzieleniu stada na 4 części pozostały one we Wzdowie wraz z przychówkiem i spowodowały do tego stopnia upadek tej stajni, że w ostatnich czasach spora ilość młodych po nich koni poniżej 100 złr. z powodu różnych błędów sprzedaną być musiała. A więc jeden znowu z wielu dowodów więcej, jak dalece złe potomstwo można osiągnąć z krzyżowania szlachetnych naszych klaczy z ogierami krwi zimnej! Dowodów, że koń szlachetny może być użytym do ciężkiej pracy w polu, mógłbym przytoczyć z zagranicy bardzo wiele, ograniczę się tylko na przytoczeniu kilku przykładów z Poznańskiego i Prus wschodnich.

Tak w Poznańskiem jak i w Prusach wschodnich nie znają tak zwanych w Galicyi »broniaków«, t. j. koni najrozmaitszej budowy nieznanego pochodzenia i bardzo problematycznej wartości, zakupywanych w różnych miejscowościach, wyłącznie do pracy w gospodarstwach; tak w Poznańskiem jak i po większej części w Prusach wschodnich, szlachetne matki nie chodzą, nic nie robiąc, po pastwiskach w stadzie, tylko spełniać muszą ciężką pracę »broniaków« galicyjskich, t. j. są one przeważnie końmi fornalskimi, które przy wysokiej intensywności tamtejszych gospodarstw, ciężko też pracować muszą. I tak n. p. konie premiowane na ostatniej wystawie w Poznaniu (dział konie wierzchowe i powozowe) pp. E. Lehmana z Nietążkowa (półkrwi wschodnio-pruskie), G. Seidlitza ze Śródki (krajowe krzyżowane z końmi wschodnio-pruskimi). W. Mańkowskiego z Brodnicy (półkrwi araby), Kazimierza Żychlińskiego z Twardowa (wschodnio-pruskie) i wiele innych pochodzą ze stad, w których matki po większej części są końmi fornalskiemi, a w intensywnych gospodarstwach właściciele ciężko pracować muszą, orząc głęboko pod buraki, ryjąc rolę pogłębiaczami, wałując pole ciężkim żelaznym walcem i zwożąc tysiące metrów węgla, sztucznych nawozów, wapna, sączków drenowych i t. d. do majątku.

Ale nietylko konie z tych stad, które na wystawie były reprezentowane, ciężko pracować muszą w polu, tak samo i szlachetne matki, od których przychowek sprzedają remonty pp. hr. Józef Szembek z Parczewa, Aleksander Brodowski z Psar, Józef Czapski z Kuchar, Stanisław Modlibowski z Gerłachowa i wielu innych są po większej części końmi roboczymi, zwykłymi końmi fornalskimi.

Tak samo dzieje się w Prusach wschodnich, gdzie stadne klacze szlachetne pracują w roli. I tak n. p. konie w znanej mi osobiście stadninie w Wedern, która to stadnina w Poznaniu wystawiła 12 kasztanowatych klaczy, zachwycających amatorów i znawców swą piękną budową, suchością, jędrnością i dzielnością w ruchach, pracują w polu jako zwykłe fornalki.

Jak dalece koń szlachetny może być zwykłym koniem fornalskim, pozwolę sobie przytoczyć ustęp z dzieła Jerzego hrabiego Lehndorfa pod tyt. Przewodnik dla hodowców koni, str. 126: »w roku 1869 oddałem n. p. urodzoną w r. 1859 klacz pełnej krwi Miriam od Stoltona do gospodarstwa w Graditz i dla próby sprzęgłem ją z kolosalnie mocną, dwa lata od niej starszą duńską kobyłą (w Graditz wszelka pociągowa robota około gospodarstwa odbywa się parą koni). Po ośmiu latach klacz duńska była zużytą i musiałem ją z powodu zupełnego okaleczenia kazać zabić. Od tego czasu chodzi Miriam z ciężkim koniem półkrwi i dziś (wiosna 1880 r.) jest ona jeszcze znakomitym gospodarskim koniem . . .«

Z tego co poprzednio powiedziano wynika. że tak w gospodarstwach większych mniej lub więcej intenzywnie prowadzonych jak i w gospodarstwach włościańskich może być użytym do roboty w polu koń szlachetny, jeżeli go się tylko umiejętnie chowa i troskliwie około niego chodzi.

W koniach szlachetnych płynie przewszystkiem krew arabska i angielska.

Czas i miejscowe warunki wychowu zrobiły konia arabskiego tym, czym jest; piekące słońce południa, liche i skąpe pożywienie, a niekiedy i brak wody w puszczy oraz ciągły trening po rozległych przestrzeniach i na dalekich dystansach wyrobiły w nim wytrzymałość i twardość, skutkiem czego koń ten w stosunku do swego wzrostu ma najwięcej siły, szybkości i wytrzymałości, a oprócz tego posiada tę nader ważną zaletę hodowlaną, że potomstwu swemu udziela w wysokim stopniu cenne swoje przymioty.

Koń zaś angielski jest wytworem dwuwiekowej, ze znajomością rzeczy, po mistrzowsku prowadzonej hodowli anglika, który wszystkie zwierzęta domowe potrafił tak wytworzyć i uformować. jak mu to wytknięty cel hodowlany nakazywał. Koń angielski, którego protoplastą jest arab, łączy w sobie do pewnego stopnia zalety praojców, a skutkiem umiejętnego wychowu przewyższa go we wzroście, sile i szybkości, ale że jest wytworem kulturnym, przeto wymaga staranniejszego wychowu, obfitej i dobrej paszy, dużo ziarna i umiejętnego ob-

chodzenia się. Nasza zatem ogólna krajowa hodowla koni szlachetnych, przy której do pewnego stopnia wchodzą w grę wymogi konia, wskazywałaby na użycie ogierów arabskich; natomiast konieczność wyprodukowania koni roślejszych i silniejszych przemawiałyby za użyciem ogierów angielskich.

Nie zapominajmy, że koń arabski, to nasz wierny i wypróbowany towarzysz i przyjaciel z czasów lepszej przeszłości, to twórca tego naszego niegdyś dzielnego »konia polskiego,« którego cnoty nietylko w naszej do dzisiaj zachowały się pamięci, ale który i po za granicami naszego kraju słynął daleko z cennych swoich przymiotów.

Ale niestety tego konia arabskiego nader trudno jest już dzisiaj i znaleść, a jeżeli go się przypadkowo gdzie jeszcze odszuka, to jest on po części za mały i za lekki do produkcyi takiego konia, jakiego dzisiaj ogół przeważnie do pracy poszukuje. Ale nie na tem jeszcze koniec, że wybór odpowiedniego do chowu ogiera arabskiego jest bardzo utrudnionym z powodu, iż obecnie mało w ogóle chowa się arabów; znalazłszy nawet tej rasy ogiera nastręcza nam się druga trudność a mianowicie ta, że go najlepszy nawet znawca połowicznie tylko ocenić może. Widzimy bowiem jego budowę, suchość, ruchy, szlachetność, mniej lub więcej typu itd. ale nie dowiemy się o jego wytrzymałości i dzielności (Leistungsfähigkeit) które jako reproduktor w wysokim stopniu posiadać i na potomstwo przelewać winien. Dla koni oryentalnych nie mamy u nas wyścigów [1]) które (uwzględniając chociażby nie więcej jak tylko ciężki trening) bądź co bądź są dla konia egzaminem jego wytrzymałości, zdrowia i dzielności.

Wprawdzie i w tych czasach, w których ogiery arabskie tak ważną odgrywały rolę w hodowli koni naszych, nie było również wyścigów w tem znaczeniu, jak my to dzisiaj rozumiemy, ale wtedy Polak po rozległych przestrzeniach na koniu doganiać i ścigać musiał nieprzyjaciół i napastników kraju swego, bo oni z samych jeźdźców się składali; od dzielności zatem konia zawisł był wypadek wyprawy, od dzielności konia były zależne życie i sława rycerzy egzystencya i dobry byt narodu! Dzielnych zatem wtedy koni dobierać i dzielne tylko konie trzeba było chować. A że w Polsce pobudka do chowania dobrych koni była politycznej, cały naród przenikającej natury, przeto wzajemnie pomagano sobie w dążeniach do wychowu jak najlepszych koni; przyjaciel przyjacielowi, sąsiad sąsiadowi, bogaty ubogiemu dawał, jeżeli okazała się tego potrzeba wypróbowanego reproduktora do podniesienia stada.

Dzielnego, szlachetnego i wypróbowanego takiego ogiera w mowie potocznej nazywano »Dzianet,« o którym Pasek wspomina w ten sposób:

»Kiedy w stadzie głowy zaczęły grubnąć, szyje ukrócać, a nogi puchnąć, pokłonił się wtedy pan Brat panu wojewodzie i prosił o »dzianeta.« I znów mijały lata, nim się to odświeżenia powtórzyło z łaski karmazyna.»

Nie mając dzisiaj między końmi arabskimi dostatecznego wyboru tych »dzianetów« oraz łatwość i nabycia takowych nie pozostaje nam nic więcej, jak tylko użyć do chowu silnych i użytkowych, a przytem szlachetnych koni, przeważnie ogierów angielskich, albo uwzględniając nowe stosunki, może i angloarabskich, tworząc tego konia przez pokrywanie resztek naszych klaczy arabskich ogierami angielskimi do hodowli konia pół-krwi odpowiednimi lub pokrywając wypróbowane klacze pełnej i półkrwi angielskie bardzo dobrym ogierem arabskim, przypadkowo jeszcze gdzieś szczęśliwie wyszukanym; a od umiejętnego doboru sztuk rozpłodowych, od intenzywności żywienia młodzieży jak niemniej od należytego wychowu i ruchu zależeć będzie stopień siły, wzrostu, dzielności i użytkowości wytworzonego przychówku.

3) Znajdują się jednak u nas w kraju i tacy rolnicy, którzy do swoich gospodarstw mało, albo wcale nie intenzywnych nie potrzebują ciężkich koni zimno-krwistych, którzy dalej nie umieją, nie mogą lub też nie chcą do użycia w gospodarstwie chowu koni szlachetnych, a do pracy w polu żądają konia taniego, niezbyt rosłego, wytrzymałego i stosunkowo dość silnego, a przy tem wszystkiem konia co do paszy i wygód jak najmniej wybrednego.

Taki materyał znalazłby się między końmi włościańskimi, które w dość znacznej jeszcze ilości i dobrym gatunku hodowlanym znajdują się u włościan we wschodniej połowie naszego kraju i w Huculszczyźnie.

Jest to koń po większej części bardzo typowy, gruby i szeroki, lecz niewielki, z długim krzyżem, krótką szyją, małą głową, płaskiem przedniem kolanem, dobrą i suchą kością, krótką a elastyczną pęcinę, małem okrągłem i doskonałem kopytem.

Koń ten ma przedewszystkiem te wielkie zalety, jako koń roboczy dla gospodarstw mało intenzywnych i dla włościan nie wiele o swój inwentarz dbających lub na ubogich gospodarujących ziemiach, że nie jest wybrednym w paszy, bo posiada łatwość wyżywienia się czem bądź, że odznacza się nadzwyczajną odpornością na niekorzystne warunki klimatyczne, a w stosunku do swego niewielkiego wzrostu i bardzo małych wymagań, jest silnym i użytkowym koniem.

Nie powiadam, żeby koni tego typu o wysokiej wartości hodowlanej było wiele, ale gdyby się stosownie szukało, to znalazłoby się z pewnością jednak tyle, żeby można utworzyć kilka mniejszych lub większych stadnin, w których nieco troskliwiej i dostatniej chowane z łatwością jako bardzo dobry podstawowy materyał hodowlany, dalej mogłyby się rozmnażać.

Przecież poruszana przed wielu laty sprawa oparcia hodowli bydła na materjale krajowym, usuwaną była zawsze z porządku dziennego wielu obrad twierdzeniem, jakoby bydła krajowego już nie było, bo to co bydłem krajowem nazywamy jest tylko mieszaniną, powstałą z najróżnorodniejszych ras i najrozmaitszych krzyżowań.

Towarzystwo hodowców czerwonego bydła polskiego w Krakowie (czego mieliśmy dowód w Szczyrzycu), jak niemniej Stowarzyszenie hodowców krajowych bydła czerwonego na Śląsku pruskim pokazały, jak przy pracy, wytrwałości i dobrych chęciach z bardzo małej nawet, mozolnie wyszukanej ilości sztuk, można dojść do bardzo poważnych rezultatów w hodowli.

Zapewne, że z hodowlą koni znacznie trudniej jak z hodowlą bydła, bo i wymagania są tutaj większe i uzyskanie pewnych rezultatów dużo powolniejsze, skutkiem czego znacznie dłużej trzeba na nie czekać, ale cierpliwość ta z pewnością by się jednak sowicie opłaciła.

Konie znalazłyby się z pewnością, ale może bez porównania trudniej byłoby wyszukać odpowiednich hodowców. Właściciele bowiem większych obszarów dworskich, którzy po-

[1]) Pewien początek jest w Galicyi zrobiony, czytamy bowiem w tegorocznym programie wyścigów konnych w Rymanowie: „V. Bieg dla koni oryentalnych."

siadają szlachetniejsze i roślejsze klacze, wolą chować droższe konie, z których lepsze idą do wojska do zaprzęgu lub pod wierzch, a gorsze, nieraz same wybierki, do fornalki wobec czego ci hodowcy nie byliby tym czynnikiem, któryby miał spełniać zadanie, o którem mowa.

Możeby się i znalazł nareszcie i znalazł jeden i drugi z większych właścicieli, któryby się zajął hodowlą wyż wspomnianego konia [1]) ale ogół za małoby się nią interesował.

Gdyby zatem miał powstać w kraju naszym szerszy, systematyczny i racyonalny chów tych koni, to z pewnością nie kto inny jak włościanie i właściciele cząstkowi byliby w pierwszym rzędzie do tego powołani; ale aby praca taka miała wydać dodatnie rezultaty, wymagałaby stanowczo nader dobrze zorganizowanej akcyi.

A w akcyi takiej może najważniejszą rolę odegrałoby utworzenię odpowiednich związków hodowców koni w tej okolicy, w której kóń w mowie będący, najlepiej jest reprezentowanym.

Tego rodzaju związki hodowlane istnieją przecież wszędzie za granicą w krajach kulturnych, gdzie stowarzyszeni hodowcy chowają swoje konie, bydło, świnie, kozy, nawet króliki, kury i gołębie, dla czegożby i w Galicyi nie mógł powstać taki związek hodowców koni, a ktoby do tego przyłożył rękę i sprawę w życie wprowadził, ten z pewnością prawdziwie zasłużyłby się krajowi.

III. Trzoda chlewna.

Na wystawie w Szczyrzycu trzoda chlewna była nader nielicznie reprezentowaną, komisyi bowiem premiującej, a składającej się z pp. Zygmunta Marsa, marszałka powiatu limanowskiego i Żuk-Skarczewskiego, członka Towarzystwa roln. nowosądeckiego, przedstawiano nie więcej jak sztuk 27 różnej rasy, wartości i wieku.

Wyż rzeczona komisya przy rozdaniu najwyższej nagrody znalazła się w pewnym ambarasie, miała bowiem do wyboru dwie równie piękne maciory, mianowicie jedną upasioną, zaledwie się ruszającą maciorę Yorkshire z 6-ma prosiętami, a drugą do pewnego stopnia typową maciorę pół krwi krajową z 10-cioma prosiętami. Komisya przyznała ostatecznie I-szą nagrodę tej ostatniej, należącej do włościanina Jana Węgrzyna z Góry św. Jana, uważając typ i pochodzenie premiantki za najodpowiedniejszy dla włościan okolicy Szczyrzyca i pow. limanowskiego, premiowaniem zatem starała się komisya włościanom wskazać cel w hodowli ich trzody.

Trzoda chowa się wogóle dla trzech następujących spekulacyjnych celów: 1) dla tłuszczu, 2) dla mięsa, 3) dla uzyskania jak największej ilości prosiąt na sprzedaż.

Włościanie nasi chowają przeważnie trzodę dla dwóch ostatnich wyż wymienionych celów, t. j. aby uchowane prosięta sprzedawać w jak największej ilości na targu, albo ażeby jedną lub może dwie wyrośnięte starsze sztuki sprzedać rzeźnikowi na mięso.

Hodowla zatem czystej krwi Yorkshirów nie byłaby rzeczą wskazaną dla ogółu naszych włościan, bo raz trzoda tej rasy wymaga więcej opieki, utrzymania przeważnie w chlewach, lepszej karmy, jest bardzo czułą na nieprzyjazny stan pogody itd. jednem słowem wymaga warunków, których przeciętny włościanin tutejszy zapewnić jej nie może, a następnie w odwrotnym stosunku do wytwarzania się tłuszczu stoi czynność rozpłodu, t. j. im więcej świnia nadaje się do opasu, tym mniej jest płodną.

Najodpowiedniejszą zatem rasą dla przeciętnego naszego włościanina jest niezaprzeczenie trzoda poprawnej rasy krajowej a to z następujących przyczyn: raz, że ona jest o wiele mniej wybredną i delikatną od Yorkshirów, następnie że jest znacznie od tych ostatnich płodniejszą, co przy sprzedaży prosiąt nader ważną odgrywa rolę, a w końcu, że trzoda ta daje bardzo przez tutejszych rzeźników pokupny towar t. j. wieprza, wprawdzie później dojrzewającego, ale za to z chudszem a smaczniejszem mięsem, grubą i dobrą słoniną.

Z tych też to przyczyn komisya premiująca trzodę chlewną w Szczyrzycu nie nagrodziła najwyższą premią Yorkshirki, tylko maciorę poprawnej rasy krajowej.

Ażeby tę rasę rozpowszechnić w kraju, Komitet c. k. Tow. roln. krakow. założył w r. 1898 w Głębowicach u p. Stan. Dunina pepinierę trzody czystej rasy krajowej, a uchowane tamże loszki umieszcza w innych chlewniach zarodowych, dając do nich knury czystej rasy Yorkshire. Na tej drodze przychowany w chlewniach II-go typu materyał pół-krwi sprzedaje Komitet po nader niskiej cenie, bo tylko po 20 ct. za kilo żywej wagi tym zgłaszającym się hodowcom, którzy oświadczą, że sztuki kupują do chowu a nie w celach spekulacyjnych.

Czy rasa krajowa jest odporniejszą na choroby zakaźne lub tak samo, a może nawet i mniej od rasy angielskiej, to w sprawie tej egzystują bardzo podzielone zdania. Ogólnie się mówi że jest odporniejszą, ale poważne porównawcze naukowe studya w tym kierunku nie są mi dotychczas znane.

Co do mnie, to przychyliłbym się do twierdzenia, że przy pomorach trzody chlewnej wskutek chorób zakaźnych, procentowo ginie ta sama ilość sztuk ras szlachetnych jak i rasy krajowej; a twierdzenie to opieram na przykładach tak z mego własnego gosdodarstwa, jak i z innych gospodarstw, w których na podobne wypadki patrzałem.

I tak, objąwszy po rodzicach gospodarstwo w Poznańskiem, zastałem w niem dość wielką chlewnię trzody rasy krajowej, a w pierwszych zaraz latach mego gospodarowania sprowadziłem z Anglii knura i 2 maciorki wielkiej rasy Yorkshire. Kiedy w ten sposób doszedłem w chlewni do sztuk czystej rasy, krzyżowanej i pierwotnej krajowej, (której to rasy było sztuk najwięcej) wybuchła zaraza, a pomór skutkiem złych bardzo chlewów i wobec tego za mało dokładnej dezynfekcyi, jak niemniej skutkiem nieznajomości wówczas choroby był tak znaczny, że ze 140 i kilku sztuk zostały mi tylko trzy i to: importowany knur, półtoraroczny wieprz po tym knurze z matki krajowej i jedna stara maciora krajowa.

Procentowo zestawiony tutaj rachunek wypada nawet na niekorzyść rasy krajowej.

Mniej więcej na to samo patrzyłem przez cały szereg lat u swoich bliższych i dalszych sąsiadów, którzy dość wielkie posiadali chlewnie, a w których od czasu do czasu również grasowała choroba. W ostatnich dniach rozmawiałem o tej rzeczy z całym szeregiem panów weterynarzy, na zjazd przyrodników do Krakowa przybyłych, a żaden z nich nie mógł mi udzielić tego spostrzeżenia, jakoby rasa krajowa odporniejszą się okazała na choroby zakaźne; — jeden nawet z tych panów i to p. Andrzej Miziura c. k. weterynarz powiatowy z Jarosławia, z którym dłuższą w tej sprawie miałem rozmowę,

[1]) O ile mi wiadomo powstała już taka stadninka u ks. Czartoryskiego w Piwodzie, do której zakupione we wschodniej Galicyi klacze włościańskie pokryte zostały odpowiednim ogierem huculskim.

oświadczył mi, że przy pomorze trzody chlewnej, który obecnie panuje w powiecie jarosławskim, robi to spostrzeżenie, iż procentowo ginie tamże ta sama ilość trzody angielskiej jak i trzody rasy krajowej.

Z tegoby wypadało, że odporność na choroby zakaźne jest tak samo mała u trzody rasy krajowej jak i ras angielskich, a że więcej stosunkowo ginie Yorkshirów jak świń krajowych, to przyczyna leży w tem, że u pierwszych wytwarzanie i osadzanie się tłuszczu jest tak wielkie, iż to można nazwać stanem nienormalnym, wprost powiedziawszy, chorobliwym. Tłuszcz u ras angielskich przerasta bowiem wszystkie organa, gdzie się znajduje »tkanka komórkowata«, mianowicie muskuły, mięso, osadza się na błonach śluzowych, na niektórych organach, jak n. p. wątrobie, nerkach, sercu, w sposob taki, że przeszkadza im nawet niekiedy w spełnianiu ich zwykłych czynności. Skutkiem więc tego nienormalnego stanu całego organizmu, popadają wogóle świnie angielskie bez porównania częściej jak świnie krajowe w najrozmaitsze skomplikowane choroby i na nie wiele ich ginie.

Nie mogę zakończyć mego sprawozdania z wystawy nie poświęciwszy przynajmniej słów kilku OO. Cystersom w Szczyrzycu i Ich Klasztorowi, którego historya ściśle się łączy z historyą rozwoju naszego rolnictwa.

Klasztor Cystersów w Szczyrzycu, to fundacya z XIII wieku, założona na terytoryum rodziny Gryfitów. Jak wiadomo Cystersi powstali w XII wieku we Francyi z zakonu Benedyktynów, a podczas gdy ci ostatni szukając sobie siedzib najczęściej w niedostępnych górach, odcinali się w ten sposób od świata, — to przeciwnie Cystersi osiadali w dolinach, zajmowali się karczowaniem lasów, osuszaniem bagien, chowem inwentarza i uprawą roli; — byli więc pionierami rolnictwa w tych okolicach, w których ludność zajmowała się co najwięcej pasterstwem. Cystersi organizowali się w ten sposób, że oprócz zakonników modlitwie się oddających, mieli braciszków »conversi« pracujących w gospodarstwie pod kierownictwem wyznaczonych z pierwszej kategoryi mnichów. Na folwarkach (grangiach) przełożonym był brat ekonom, a jemu podlegali braciszkowie rzemieślnicy, owczarze, wolarze, i zwykli polowi robotnicy.

Dzisiaj nastały inne czasy, liczba zakonników do minimum się zmniejszyła, a braciszków pracujących w gospodarstwie zastąpili zwykli najemnicy i robotnicy wiejscy. Ale OO. Cystersi w Szczyrzycu, pomni tradycyi poprzedników, pracują w swoich majątkach dalej i gospodarstwo we własnej prowadzą administracyi, a sposób zarządzania lasami, wzorowa uprawa w polu, piękne bydło w oborach klasztornych i konie własnego chowu na wystawie w Szczyrzycu przedstawione świadczą, że Zakon posiada z dawien dawna gruntowną znajomość gospodarstwa wiejskiego.

A tak, jak zawsze każdy podróżny w klasztorze Szczyrzyckim znalazł przytułek i pomoc, tak i w dniu 7 lipca stały otworem gościnne podwoje klasztoru dla wszystkich gości przybyłych. na wystawę z bliska i z daleka.

Sądzę, że kończąc pogadankę o wystawie trafię w myśl tych, którzy na niej byli, gdy od wszystkich Wielebnym OO. Cystersom w Szczyrzycu za Ich nadzwyczajną gościnność prześlę na tej drodze jak najserdeczniejsze staropolskie »Bóg zapłać«.

KRONIKA POSTĘPU
w dziedzinie gospodarstwa wiejskiego.

Kiedy należy przyorywać obornik. W odczycie wygłoszonym na zebraniu towarzystwa rolniczego w Berlinie opisuje p. Neuhaus z Selchow sposób w jaki się obchodzi z obornikiem. Posiada on oborę składającą się z 124 krów. Nawóz wyprodukowany przez te krowy składa się na znajdującej się obok gnojowni. Gnojownia jest tej samej wielkości co obora; w najgłębszem miejscu jest na metr głęboka, przez środek zaś przedzielona murem. W ten sposób posiada on niejako dwie gnojownie, każda pojemności około 150 fur nawozu. Z każdej połowy wywozi się nawóz co dwa tygodnie. Gnojówka zostaje wpuszczana wedle woli na jedną lub drugą połowę gnojowni, a nadmiar jej ścieka do odpowiedniego zbiornika, skąd zostaje wypompowany na nawóz. Rozmaite odpadki z gospodarstwa, dokupiony obornik. gorsza słoma i t. p. układa się warstwami i ubija mocno. W leżącym nawozie robi się otwory, w których zbiera się gnojówka; gnojówkę tę specyalnemi szuflami robotnicy wybierają i wyrzucając w powietrze rozprzestrzeniają na powierzchni nawozu. Środków konserwujących nie używa p. Neuhaus żadnych. Piecza nad gnojarnią powierzona jest jednemu robotnikowi, który w razie potrzeby otrzymuje pomoc.

Postępując w ten sposób otrzymuje p. Neuhaus obornik w bardzo dobrym stanie, straty zaś w składnikach pokarmowych dla roślin, jak sądzi, ponosi bardzo nieznaczne. Największy kładzie p. Neuhaus nacisk na to, żeby nawóz po wywiezieniu na pole zaraz rozrzucić i jak najdłużej pozostawić nieprzyoranym. Jest on zdania, że w ten sposób zapobiega się szkodom jakie wyrządzają bakterye denitryfikacyjne, szkodom w tak strasznych przedstawionych rozmiarach przez Wagnera, Stutzera i t. p.

Do zajęcia się tą sprawą pobudzony został autor odczytu spostrzeżeniem, że na polach nawiezionych jednakowo obornikiem obok zielonego nawozu otrzymywał w tych samych warunkach rozmaite plony kartofli, na jednych polach 70—80 ctr. na innych 130 ctr. z morga. Publikacye Wagnera naprowadziły p. Neuhausa na myśl, że przyczyną tej rozmaitości plonów była rozmaitość czasu, w którym przyorywano nawóz; na nawozie przyoranym zaraz po wywiezieniu, plony były mniejsze, na nawozie przyoranym później, większe. Możnaby sobie tłómaczyć to zjawisko tem, że bakterye denitryfikacyjne jako anaerobity nie mogą szerzyć niebezpiecznych dla rolników spustoszeń w nawozie leżącym na powierzchni ziemi. Przy rozpatrywaniu wywodów p. Neuhausa rodzi się pytanie, czy wobec tego, że niebezpieczeństwo bakteryi denitryfikacyjnych głoszone przez niemieckich chemików rolnych nie jest tak wielkie (jak to między innemi wykazały doświadczenia prof. Godlewsktego i dra Rogóyskiego) warto stosować późne przyorywanie obornika, zalecane przez p. Neuhausa. Ze względu jednak na to, że osiągnął on w praktyce rezultaty dodatnie, wartoby tę sprawę nieco bliżej zbadać, bo być bardzo może, że są inne jeszcze przyczyny, które przemawiają za pozostawianiem obornika przez czas dłuższy na polu bez przyorywania.

Przy jakiej temperaturze należy zakwaszać śmietanę? Na stacyi doświadczalnej połączonej ze szkołą mleczarstwa w Kiel przeprowadzono, jak czytamy w sprawozdaniu tej instytucyi za rok 1898—1999 doświadczenia, mające dać odpowiedź na pytanie: przy jakiej temperaturze, wyższej czy niższej, należy zakwaszać śmietanę, aby otrzymać masło lepszego gatunku. Pobudką do tych doświadczeń był fakt, że w Danii zakwaszają śmietanę przy wyższej temperaturze i prędzej znacznie niż w Szlezwig-Holsztynie, która to prowincya jest również znana jako taka, gdzie mleczarstwo bardzo wysoko stoi. Doświadczenie polegało na tem, że pasteuryzowaną przy 85° Celciusza śmietanę dzielono na dwie równe części, zakwaszano obie części przy pomocy takich samych, z czystych kultur pochodzących, bakteryi, lecz w dalszym ciągu prowadzono zakwaszanie przy rozmaitych temperaturach — w jednej części przy 20° C, w drugiej przy 15—16° C. Przed zlaniem do kierzni w celu zrobienia masła ochładzano śmie-

tanę tak jednej, jak i drugiej części na 12—13° C. Okazało się przy tem doświadczeniu, że masło pochodzące ze śmietany zakwaszanej przy temperaturze wyższej miało smak lepszy, delikatniejszy i bardziej podobny do smaku mleka, niż masło otrzymane ze śmietany zakwaszanej przy temperaturze niższej. Pierwsze było jednak mniej trwałe od drugiego, a to prawdopodobnie z tego powodu, że zawierało więcej wody.

Ziarna wyki jako pasza dla krów. Niedawno daliśmy sprawozdanie z doświadczeń prof. Knieriema, wykazujących, że ziarno wyki jest bardzo dobrą paszą treściwą dla krów mlecznych. Podobne, dla wyki przychylne spostrzeżenia zrobił p. Haberstrohm w Halli. Twierdzi on, że wyka nietylko, że nie wpłynęła na zmniejszenie ilości mleka, lecz przeciwnie spowodowała większą mleczność krów, nie szkodząc przytem zupełnie ich zdrowotności.

Chcąc skrócić peryod mleczności u pięciu krów przeznaczonych na opas dawano tym krowom ziarno wyki mocno spleśniałe, bo pochodzące ze zbioru dokonywanego w czasie niepogody. Ziarno to gotowano, gnieciono i dawano najprzód 2, a potem 3 funty (1 funt = $^1/_2$ kg.) na 1000 funtów żywej wagi, jako dodatek do siana, słomy jęczmiennej, świeżych wytłoków buraczanych, buraków pastewnych, liści buraczanych, gotowanych kartofli i mączki z siemienia lnianego. Ku wielkiemu zdziwieniu p. Haberstrohma skutek był wprost przeciwny niż ten, jaki on takim paszeniem osiągnąć zamierzał; zamiast skrócenia okresu mleczności, okres ten się przedłużył, krowy zaczęły dawać więcej mleka i to mleka dającego dobre i ładne masło. Na skutek takiego dobrego rezultatu zaczęto i reszcie krów dawać wykę, skutki okazały się równie pomyślne dla wydajności mleka. Bydło stojące w oborze otrzymywało dziennie 75 kg. ziarna wyki, a w ciągu całej zimy zjadło ogółem 13500 kg. W ciągu całego czasu karmienia wyką nie zauważono przytem najmniejszego szkodliwego wpływu wyki na zdrowotność krów.

Równie dobre rezultaty osiągnięto w Halli z paszeniem wyki na zielono. Ilość mleka i zawartość w niem tłuszczu były nawet większe niż przy dawaniu lucerny i koniczyny. Twierdzenie o szkodliwości wyki dla krów mlecznych pochodzi zapewne stąd, że szkodliwość tę spostrzeżono przy spasaniu wyki zepsutej, a taka często się trafia z powodu trudności jakie przedstawia przy sprzęcie. Pasza zaś zepsuta zawsze jest niezdrowa, szczególniej dla krów mlecznych, i nie należy jej nigdy dawać bez zachowania odpowiednich środków ostrożności.

(Oester. Molkerei-Zeitung Nr. 9 r. b.).

SPRAWY BIEŻĄCE.

C. k. krajowa Dyrekcya Skarbu we Lwowie wydała nowe przepisy dotyczące badania ilości alkoholu zawartego w posyłkach wódki, wywożonych z gorzelni bez opłaty podatku konsumcyjnego, zatem do wolnych składów na wódkę, za granicę i do celów przemysłowych. Ilość alkoholu ma być od dnia 1 września b. r. oznaczana za pomocą wagi i na podstawie prawdziwej stopniowości, a nie na podstawie cechowniczego znaku naczynia, jak to się dotąd działo. Właściciele gorzelni są zatem obowiązani postarać się o odpowiednie wagi, które do tego celu mogłyby służyć. Co się tyczy wag nie nakładają nowe przepisy żadnych ograniczeń; wagi muszą być jedynie przepisowo ocechowane. Przy ważeniu należy według instrukcyi zachować następujące warunki: 1) unikać obciążania wagi ponad maksymalną miarę obciążenia, podaną w poświadczeniu cechowniczem; 2) wyzyskać, o ile tylko można, najwyższe dozwolone obciążenie wagi i 3) ważyć naczynia z wódką o ile możności na takiej wadze, której najwyższe dozwolone obciążenie nie jest wyższe od dziesięciokrotnego ciężaru ważonego przedmiotu. Właściciele gorzelni powinni zatem pamiętać przy zakupnie wagi, aby maksymalna miara obciążenia wagi nie była mniejsza niż ciężar naczyń z wódką, które na niej ważone być mają.

Ze Studyum rolniczego przy Uniwersytecie krakowskim. W ubiegłem letnim półroczu było zapisanych na Studyum rolniczem w Krakowie 24 słuchaczy zwyczajnych, 10 nadzwyczajnych z prawem zdawania egzaminów, 11 nadzwyczajnych bez prawa zdawania egzaminów i 3 hospitantki. Ogółem zatem było 48 słuchaczy. Na trzecim roku było 10 słuchaczy, z tych trzech tylko zwyczajnych.

Wystawa towarzystwa rolniczego niemieckiego odbędzie się w roku przyszłym 1901 w Halli nad Salą, w roku 1902 w Mannheimie, a w roku 1903 w Hanowerze.

Licytacya na dostawę owsa, siana i słomy dla miasta w czasie od 1 października 1900 r. do 30 września 1901 r. odbędzie się w Wydziale ekonomicznym Magistratu w Krakowie dnia 7 sierpnia o godzinie 12 w południe. Wadyum wynosi *a)* na dostawę owsa 1600 koron, *b)* na dostawę siana i słomy 1000 koron. Warunki licytacyi przejrzeć można w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach urzędowych przed południem.

Kurs dopełniający ogrodnictwa i sadownictwa. Na wzór istniejących dopełniających kursów rolniczych, zakłada Rada szkolna krajowa dopełniający kurs ogrodnictwa przy miejscowej szkole we wsi Dąbie pod Krakowem. Kurs trzyletni prowadzić będzie kierownik szkoły p. Szarek.

Instruktor ogrodnictwa. W „Ogrodnictwie" czytamy co następuje: Wydział krajowy ustanowił i obsadził posadę wędrownego nauczyciela ogrodnictwa i sadownictwa dla powiatu krakowskiego i najbliższych, na wzór istniejącej już oddawna podobnej posady we Lwowie. Posadę w Krakowie objął od dn. 1 lipca p. Dr. Stanisław Goliński, były uczeń szkoły ogrodniczej w Pruszkowie na Szląsku. O ile znamy stan ogrodnictwa w okolicach Krakowa i jego potrzeby, sądzimy, że postanowienie Wydziału krajowego przyszło niezmiernie w porę. Wobec bardzo korzystnego zbytu na owoce w Krakowie, włościanie coraz więcej zaczynają się interesować sadownictwem i poszukują drzewek do sadzenia, ale rady sobie dać nie umieją, ani z hodowlą drzew, ani z doborem odmian. P. Dr. Goliński zaczyna od lustracyi powierzonego sobie okręgu i od zbadania potrzeb, dla wytknięcia na zasadzie zebranych wiadomości kierunku pracy. Lustracye wykazały, że w wielu miejscach włościanie sami zaczynają prowadzić produkcyę przemysłową owoców i krzewów owocowych; produkcya ta jednak szwankuje z powodu niedostatecznej znajomości rzeczy właścicieli, a przedewszystkiem z powodu braku dobrego materyału szkółkowego. Pomimo to i dzisiaj już mają włościanie w wielu miejscach poważne dochody z sadów.

BIBLIOGRAFIA.

A. F. Kiehl, Ertragreicher Zuckerrübenbau. Berlin. P. Parey *K.* 1·44.

O. Knispel, Die Verbreitung der Pferdeschläge in Deutschland nach dem Stande vom Jahre 1898. Berlin. P. Parey *K.* 6.

F. Schirmer Neuhaus, Dreissigjährige Wirtschaftserfahrungen, Hrsg. v. W. Müller. Neudamm, J. Neumann. *K.* 3·60.

Dr. F. G. Stebler. Der rationele Futterbau Thaer Bibliothek. 101 Bd. Berlin. Paul Parey *K.* 3.

Sprostowania omyłek.

W artykule „Wystawa rolnicza okręgowa w Szczyrzycu" sprostować należy następujące omyłki: w Nr. 30, str. 243, szpalta 1, wiersz 15 od góry zamiast: „np. Teofila Ostaszewskiego", ma być „ś. p. Teofila Ostaszewskiego". Na tejże szpalcie zamiast „we Wielowie", ma być „we Wzdowie".

W sprawozdaniu z czynności Komitetu w Nr. 30, str. 243, szpalta 1, wiersz 5 od dołu zamiast „o podwyższenie", ma być „o zmniejszenie"

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Notowania targów krajowych, austryackich i węgierskich podane są w walucie koronowej.

Zboża.

Na kształtowanie się cen w ostatnich czasach wpływała z jednej strony ładna pogoda, bardzo pożądana podczas żniw i dobrze wpływająca na rozwój i dojrzewanie zbóż, z drugiej strony niepewne położenie polityczne w Chinach. Ceny zniżkowe zeszłego tygodnia utrzymały się, co się tyczy przyszłości nie można dotychczas wysnuć żadnych przypuszczeń. W Stanach Zjednoczonych żniwa jeszcze nieskończone, niewiadome są więc rezultaty

tamtejszych zbiorów. W Anglii tendencya dość silna, po części z powodów politycznych, po części wskutek silniejszego zapotrzebowania. We Francyi trzymają się ceny na dawnym poziomie pomimo usposobienia ospałego. Belgia i Holandia wykazują tendencyę zniżkową. W Niemczech obroty nieniewielkie, usposobienie słabe. W Austryi zbiory nie odpowiadają oczekiwaniom i dlatego ceny trzymają się mocno. Na targach krajowych ważniejszych zmian niema.

	Data lipca	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies
Kraków	31	15.00—16.40	12.40—13.20	12.00—13.00	13.60—14.60
Lwów	31	14.80—15.20	11.20—11.60	12.50—13.50	12.50—13.00
Tarnów	27	14.00—15.50	12.00—13.40	12·50—13.00	12.50—14.00
Podwołoczyska .	25	14.40—15.60	10.80—11.20	10.40—11.50	11.00—11.80
„ rosyjskie	—	15.80—16.60	13.20—13.80	00.00—00.00	00.00—00.00
Wiedeń	1	15.50—16.50	14.10—14.20	13.50—17.00	11.10—12.00
Peszt	1	14.90—16.00	12.60—13.80	12.00—14.00	10.40—10.50
Praga	1	16.80—18.50	16.00—17.00	14.20—16.00	12.30—13.50
Ceny w koronach za 100 *kg*.					
Berlin	30	14.30—15.80	14.80—15.00	—	15.00—15.30
Wrocław	30	13.50—15.20	14.00—14.60	12.40—14.40	13.00—13.70
Poznań	30	14.00—15.00	13.50—14.00	11.80—13.00	14.50—15.00
Ceny w markach za 100 *kg*					
Warszawa . . .	2	5.75—5.85	4.00—4.40	4.10—4.30	2.50—300.
Ceny w rublach za korzec.					

Ceny światowe

w markach za 100 *kg* łącznie z przewozem, cłem i kosztami wedle telegraficznych wiadomości centralnego biura notowań pruskich Izb rolniczych:

Pszenica:	dnia 28/7	dnia 30/7
Z Amsterdamu do Kolonii	164.50	166.00
„ Chicago do Berlina	177.50	176.00
Z Liverpoolu do Berlina	180.00	179.50
„ Nowego Yorku do Berlina	180.50	179.00
„ Odesy do Berlina	164.25	169.25
„ Rygi do Berlina	169.00	169.00
w Paryżu	161.25	160.00
Żyto:		
Z Amsterdamu do Kolonii za paźdź. .	139.75	140.50
„ Odessy do Berlina	144.00	144.00
„ Rygi do Berlina	144.50	143.25
„ Nowego Yorku do Berlina	149.00	149.00

Kukurydza. Kraków 24/VII, 00.00—00.00 *K.*; **Wiedeń** 1/VIII, stara 12.90 — 13.00 *K.* **Lwów** 1/VIII, 13.00—13.50 *K.* **Tarnów** 27/VII, stara 15.50—16.50 *K.*, nowa 00.00—00.00 *K.*, **Peszt** 1/VIII, 11.70—12.40 *K.*, **Podwołoczyska** 25/VII, nowa 00.00—00.00 *K.*, stara 00.00—00.00 *K.* za 100 *kg*.
00.00—00.00 *K.*, stara 00.00—00.00 *K.* za 100 *kg*.

Hreczka. Kraków 31/VII, 14.00—17.00 *K.*, **Lwów** 1/VIII, 16.00—17.00 *K.* **Tarnów** 27/VII, 16.00—18.00 *K.* **Podwołoczyska** 18/VII galic. 00.00—00.00 *K.*, rosyjska 00.00—00.00 *K.* za 100 *kg*.

Strączkowe, przemysłowe i okopowe.

Groch. Kraków 31/VII, 17.00—24.00 *K.*, **Tarnów** 27/VII — 16·00—22.00 *K.*, **Wiedeń** 17/VII, galic. 00.00—00.00 *K.*, **Lwów** 1/VIII, 16.50—24.00 *K.*

Fasola. Kraków 31/VII, 14.00—21.00 *K.* **Tarnów** 27/VII, 14.00—18.00 *K.*

Rzepak. Wiedeń 1/VIII, 27.00—27.20 *K.*, **Tarnów** 27/VII 22.00—23.00 *K.*, **Kraków** 24/VII, 00.00—00.00 *K.*, **Lwów** 1/VIII, 22.50—23.00 *K.*, **Podwołoczyska** 21/VII, 00.00—00.00 *K.* za 100 *kg*.

Kartofle. Kraków 31/VII, 3.60—4.40 *K.*, **Tarnów** 27/VII, 6.00—6.40 *K.*, **Wiedeń** 18/VII, 0.00—0.00 *K.*

Produkty zwierzęce.

Woły. Wiedeń 30/VII, węgierskie prima 68—75 *K.*, secunda 62—67 tertia 54—61 *K.*, wyborowe 00—00 *K.*, galicyjskie prima 72—76 *K*, secunda 66—71 *K.*, tertia 58—65 *K.*, wyborowe 00—00 *K.*

Nierogacizna. Wiedeń 31/VII, prima 83—85 *K.*, średnie i stare 76—82 *K.*, lekkie 68—74 *K.*, a młode 64—86 *K.*, **Peszt** 1/VIII, stare ciężkie 94—95 *K.*, średnie 00—00 *K.*, młode ciężkie 94—96 *K.*, średnie 94—95 *K.*, lekkie 95—96 *K* za 100 *kg*.

Masło. Wiedeń 1/VIII, najlepsze deserowe 2.20 — 2.40 *K.*, wiejskie 2.00—2.20 *K.*, zwykłe targowe 1·90—2.10 *K.*, **Kraków** 31/VII, targowe 1.80—2.00 *K.* za 1 *kg*. **Hamburg** 27/VII, stołowe I klasy 206—216, II kl. 200—204, galicyjskie 165—174 marek za 100 *kg*. **Berlin** 25/VII, dworskie i spółkowe prima 188, secunda 184, tertia 178, galicyjskie 156—160 marek za 100 *kg*.

Jaja. Wiedeń. 1/VIII, prima 41—43, secunda 44—45 *K.*, konserwowane w wapnie 00—00 sztuk za 2 *K.*, usposobienie zniżkowe; **Kraków** 31/VII 2.20—2.50 *K.* za kopę.

Spirytus.

Kraków 31/VII, z odłatą na 95° K. 164, na 75° K. 124 za hektolitr. **Lwów.** 1/VIII, gotowy K. 18 75—19.50 loco za 50 litr.

Redaktor Dr. Stanisław Kozicki.
Redaktor odpowiedzialny i wydawca Dr. Adam Krzyżanowski

Konkurs.

Za staraniem Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego, odbędzie się w Krakowie w c. k. wojskowej szkole kucia koni, przy ulicy Zwierzynieckiej cztero-tygodniowy kurs nauki kucia koni i to w czasie od 15 listopada do 15 grudnia 1900.

1) Do powyższego kursu dopuszczeni będą tylko tacy, którzy nadeślą do Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie następujące cztery świadectwa:

I) świadectwo wyzwolenia na czeladnika kowalskiego,
II) książkę robotniczą,
III) poświadczenie odnośnego urzędu gminnego, że petent jest zatrudnionym jako kowal praktyczny w swoim fachu,
IV) świadectwo moralności.

2) Podania, do których wszystkie wyż rzeczone cztery świadectwa nie będą dołączone, zwrócone petentom zostaną odwrotną pocztą jako nie nadające się do przychylnego załatwienia.

3) Po ukończonym kursie uczestnicy kursu poddać się muszą egzaminowi, a jeżeli w nim okażą dostateczne kwalifikacye, to otrzymać mogą świadectwo na „ukwalifikowanych podkuwaczy koni“ w myśl § 6 rozporządzenia ministeryalnego z dnia 27 sierpnia 4873 r. Dz. u. p. Nr. 140.

4) Kandydaci na kurs przyjęci otrzymają z funduszów subwencyjnych Komitetu po 40 koron na koszta podróży, mieszkania i utrzymania w Krakowie podczas kursu.

5) Natomiast uczestnicy kursu, mający zamiar otrzymać świadectwo na „ukwalifikowanych podkuwaczy koni“, winni zą złożyć do kasy c. k. wojskowej szkoły kucia koni po 21 koron na egzamin i świadectwo w myśl wymagań przepisanych rozporządzeniem minist.: z 27 sierpnia 1873 r. Dz. u. p. Nr. 140.

6) Podania własnoręcznie napisane winni petenci wnieść najpóźniej do 1 września 1900 r. pod adresem Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego (Kraków, ulica Basztowa l. 6).

Z Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

Ogłoszenie.

Komitet c. k. Towarzystwa gosp. galic. wysyła tak jak corocznie i w tym roku za granicę komisyę dla zakupienia bydła rozpłodowego potrzebnego dla obór zarodowych w połowie sierpnia b. r. do Szwajcaryi i W. Ks. Badeńskiego.

Pragnąc przy tej sposobności ułatwić wszystkim hodowcom w kraju sprowadzenie potrzebnego bydła, podejmuje się Komitet zakupna tychże i dla osób prywatnych — i przyjmuje zamówienia na bydło górskie do **10 sierpnia b. r.**

Chcący korzystać z tego ogłoszenia, zechcą nadesłać pisemne zamówienie z wyszczególnieniem rasy, wieku, rodzaju i ilości sztuk, ze zadatkiem 600 koron na każdą zamówioną sztukę bydła, pod adresem Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. gal. we Lwowie ul. Słowackiego l. 8.

Lwów dnia 8 lipca 1900.

Z Komitetu c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

S. Brykczyński — *wiceprezes.*
F. Skrochowski — *sekretarz.*

OGŁOSZENIE.

W dniu 2 lipca 1900 r. pod L. 64, 181, c. k. Namiestnictwo we Lwowie podało do wiadomości Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego, że takowe w porozumieniu z Komitetem doradczym dla spraw chowu koni ma zamiar w roku 1901 dać pewną ilość ogierów rządowych za odpowiednią cenę w najem prywatnym hodowcom koni.

Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego uważa ten sposób tworzenia stacyi za bardzo odpowiedni, gdyż tylko na tej drodze umożliwi się do pewnego stopnia korzystanie z ogierów rządowych w całym kraju, podczas gdy obecnie korzysta z reguły z tych ogierów tylko najbliższa okolica stacyi.

Podając powyższe do wiedomości, upraszamy tych wszystkich hodowców, którzyby mieli zamiar wziąść w najem ogiery rządowe na peryod stanowienia w r. 1901 albo też na cały rok o łaskawe wniesienie swych podań najpóźniej do 1-go września b. r. przyczem nadmieniamy, że opłata przy wzięciu ogiera w najem na cały rok (od listopada do końca października) wynosi 6% ceny zakupna ogiera, natomiast 10% w tym razie, gdy się go bierze w najem tylko na peryod stanowienia (od 15 lutego do końca czerwca).

Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego po otrzymaniu zgłoszeń o ogiery od pojedynczych hodowców nie omieszka w swoim czasie przesłać pp. reflektantom listy tych reproduktorów, które mają być w najem dane w r. 1901, oraz wysokości kwoty od nich opłacać się mającej.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego krakowskiego.

Nakładem Komitetu c. k. Towarzystwa Rolniczego krakowskiego. — W drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, pod zarządem Józefa Filipowskiego.